

"U Yuin - tak jak i u innych plemion australijskich - każdy nowicjusz podlega władzy dwóch strażników. Przez cały czas inicjacji strażnicy ci przygotowują mu jedzenie, przynoszą wodę i pouczają, objawiając mu mity i legendy tradycyjne oraz moce znachorów, i uświadamiają mu jego obowiązki wobec plemienia. Pewnego wieczoru rozpala się wielkie ognisko, a strażnicy przynoszą nowicjuszy na swych ramionach. Każe się im patrzeć w ogień i nie ruszać bez względu na to, co się stanie. W pewnej odległości za nimi zajmują miejsce ich matki, całkowicie zakryte gałęzmi. Przez dziesięć do dwunastu minut chłopcy 'smażeni' są na ogniu. Gdy wódz-znachor uzna, że ta pierwsza próba inicjacyjna trwała wystarczająco długo, to znaczy, że nowicjusze są dostatecznie 'usmażeni', za szeregiem kobiet rozlega się dźwięk warkotki. na ten sygnał strażnicy zapędzają chłopców do świętej zagrody, gdzie każą się im położyć twarzą do ziemi i przykrywają skórami oposów i innymi nakryciami. Wkrótce potem kobietom pozwala się wstać' oddalają się one na kilka mil, aby urządzić nowy obóz."

u plemienia Kurnai "[...] siedzący na ziemi w świętej zagrodzie i osłonięci przykryciami nowicjusze zasypiają pod wpływem monotonnej pieśni. Po przebudzeniu dostają 'pas dojrzałości' - i zaczyna się pouczenie. Centralne misterium inicjacji nazywa się 'Pokazaniem Dziadka'. Pewnego dnia znów układa się nowicjuszy na ziemi i nakrywa się im głowy. Wówczas podchodzą mężczyźni, potrząsając warkotkami. Wódz nakazuje nowicjuszom zdjąć przykrycia z głów i patrzeć ku Niebu, a następnie na niosących warkotki. Wtedy dwaj starcy mówią im: 'Nie wolno wam nigdy o tym mówić. Nie wolno mówić o tym ani matce, ani siostrze, ani nikomu, kto nie jest *jaraeil*', to znaczy nie jest inicjowany. Pokazuje się im dwie warkotki, jedną dużą i drugą mniejszą - nazywane 'mężczyzną' i 'kobietą' - i wódz opowiada im mit o pochodzeniu inicjacji". Po wyjawieniu mitu powraca się do obozu, ale nie jest to jeszcze koniec pouczeń. Te będą dotyczyły głównie obowiązków dorosłego. Neofici asystują też przy przedstawieniach dramatycznych, które obrazują wydarzenia mityczne. Potem następuje ostateczne oddzielenie od matek (te proszą o wodę, ale zostają nią oblane) - następnie neofici spędzają kilka miesięcy na pustkowiu pod dozorem opiekunów. Plemię to nie wprowadziło żadnego zabiegu ani okaleczenia. Pouczenie ma charakter religijny, moralny i społeczny.

## Inicjacja u Karadjeri

Pierwszy obrzęd, *milya*, wyznacza zerwanie z dzieciństwem: w wieku około 12 lat chłopca prowadzi się na pustkowie, gdzie od stóp do głów smaruje się go krwią ludzką. Mniej więcej dwa tygodnie później przekłuwa się mu nos i wkłada w ranę pióro; chłopiec otrzymuje wtedy specjalne imię. Drugi i najważniejszy obrzęd – obrzezanie – ma miejsce dwa lub trzy lata później: stanowi właściwie misterium. Rodzina i cały ród oplakują chłopca, jak gdyby był martwy. I w pewnym sensie naprawdę tak jest, gdyż nocą zanoszą go do lasu, gdzie po raz pierwszy słyszy święte pieśni. [...] Również inne oznaki wskazują na to, że chłopiec umiera, że radykalnie zmienia sposób bycia. Nazajutrz każdy mężczyzna otwiera sobie żyłę na ramieniu i krew spływa do naczynia. Zupełnie nagi, z zawiązanymi oczami i uszami zatkany ziołami, aby nic nie widzieć i nie słyszeć, siedząc przy ognisku, w tumanie dymu, młodzieniec musi wypić dużą ilość krwi. Jest przekonany, że krew zaraz go zabije, ale szczęśliwie nieco później przekonuje się, że ci spośród jego krewnych, którzy zajmują się inicjacją, też ją piją. Chłopiec cały czas siedzi w trawie z tarczą na kolanach – a mężczyźni zbliżają się kolejno i spuszczają na jego głowę krew, tryskającą z otwartych żył. Następnie jeden z krewnych znowu zakłada mu pas wykonany z ludzkich włosów. Cała grupa wraca do obozowiska, gdzie kobiety i krewni oplakują go na nowo. Po rytualnym posiłku neofita otrzymuje już płonący kij do rozpalania ognia: mówi się mu, że dzięki niemu będzie mógł rozniecić ognisko, w którym zostaną spalone jego organy płciowe. Nazajutrz zaczyna się podróż, która trwa dwadzieścia cztery godziny i zawiera wiele ceremonii [...]. Chłopcu towarzyszy kilku jego męskich krewnych. Podczas tej rytualnej podróży nie powinien mówić, może najwyżej wydawać specjalny dźwięk dla zwrócenia uwagi, następnie zaś zasugerować gestami, czego potrzebuje. Zresztą przez cały okres nowicjatu (to znaczy wtedy, gdy jest *malulu*, chłopcem w trakcie wtajemniczenia) nie może się ruszać inaczej, jak tylko prowadzony za rękę; ma stale spuszczoną głowę i, jak mówią obserwatorzy, jego oblicze jest zupełnie bez wyrazu.

W drodze powrotnej do obozowiska neofita przyjmuje wizyty grup ze wszystkich rodów, które spotkał w podróży. Gdy zbliżają się do obozowiska, kobiety przyjmują ich rzucając warzywami w głowę, a goście odpowiadają swymi bumerangami. Jest to udawana walka o charakterze rytualnym: ale

zdarza się, że bumerangi trafiają jedną z kobiet i wtedy powstaje prawdziwy zgiełk. Neofita, którego powrót do obozowiska dał pretekst do nowych zawodzeń i samookaleczeń jego krewnych, nie jest świadkiem święta, które zaczyna się po zapadnięciu nocy i polega na pieśniach i tańcach przedstawiających różne zdarzenia mityczne. Przed świtem chłopca wiede się na pustkowiu, gdzie ma zostać obrzezany. Dalej siedzi z zawiązanymi oczami i zatkanymi uszami. Kilku operatorów pracuje kolejno, używając krzemiennych noży. Uściślijmy, że obrzezanie jest dość skomplikowane i bardzo bolesne: operatorzy robią nacięcie u podstawy organu płciowego i zdejmują z członka całą epidermę. W tym czasie krewni płaczą w obozowisku.

Kiedy jest już po wszystkim, operatorzy, także nie przestając płakać, przechodzą przed inicjowanym, który nadal siedzi z pochyloną głową i zamkniętymi oczami. Operatorzy rzucają bumerangi zamiast obecnych i objawiają mu swe prawdziwe imiona. Grupa młodych, niedawno inicjowanych ludzi, porusza *bullroarers*, które pokazują następnie neoficie; ten widzi po raz pierwszy te przerażające instrumenty; jak kobiety i niewtajemniczeni sądził dotychczas, że hałas wydawany przez *bullroarers* to głos istoty boskiej. Kiedy krew z rany zaschnie, operatorzy pokazują mu krzemienne narzędzia, i na tej ceremonii kończy się właściwa inicjacja, ale chłopiec jeszcze kilka dni pozostaje na pustkowiu. W dniu powrotu do obozowiska jego całe ciało malowane jest krwią, przybywa poprzedzany dźwiękami *bullroarers* nieustannie poruszanych przez młodzieńców. W obozie kobiety i dzieci kryją się pod gałęzie i nie ośmielają się wyjść, zanim mężczyźni nie zakopią *bullroarers*. Kobiety przyjmują inicjowanego zawodzeniami i dają mu jedzenie.

Przez dwa lub trzy lata obrzezany pozostaje w stadium inicjacji i nazywa się *miangu*. Poddaje się wtedy nowej operacji, podcięciu, mniej ważnemu obrzędowi, który zajmuje tylko jeden dzień i na który zaprasza się sąsiadów. Po pewnym czasie ma miejsce nowa ceremonia zwana *laribuga*: w lesie, w czasie gdy mężczyźni śpiewają świętą pieśń, inicjowany wspina się na drzewo. Piddington mówi, że temat pieśni wiąże się z mitem o drzewie, ale Karadjeri zapomnieli, jakie ma on znaczenie. [...] Inicjacja jeszcze nie dobiegła końca. Z pewnymi przerwami odbywają się inne ceremonie [...]. Po kilku latach ma miejsce ceremonia *midedi*: prowadzonemu przez starszych inicjowanemu pokazuje się miejsca, gdzie zagrzebane są *primal*, rodzaj słupów rytualnych.

Jest to długa podróż, ponieważ wyprawa i objawienie dokonują się za pomocą pieśni, a zwłaszcza tańców, które symbolizują podróże Bagadjimbirii. Na koniec wyjaśnia się mu, jak Bagadjimbirii wymyślili ceremonię *primal*.